

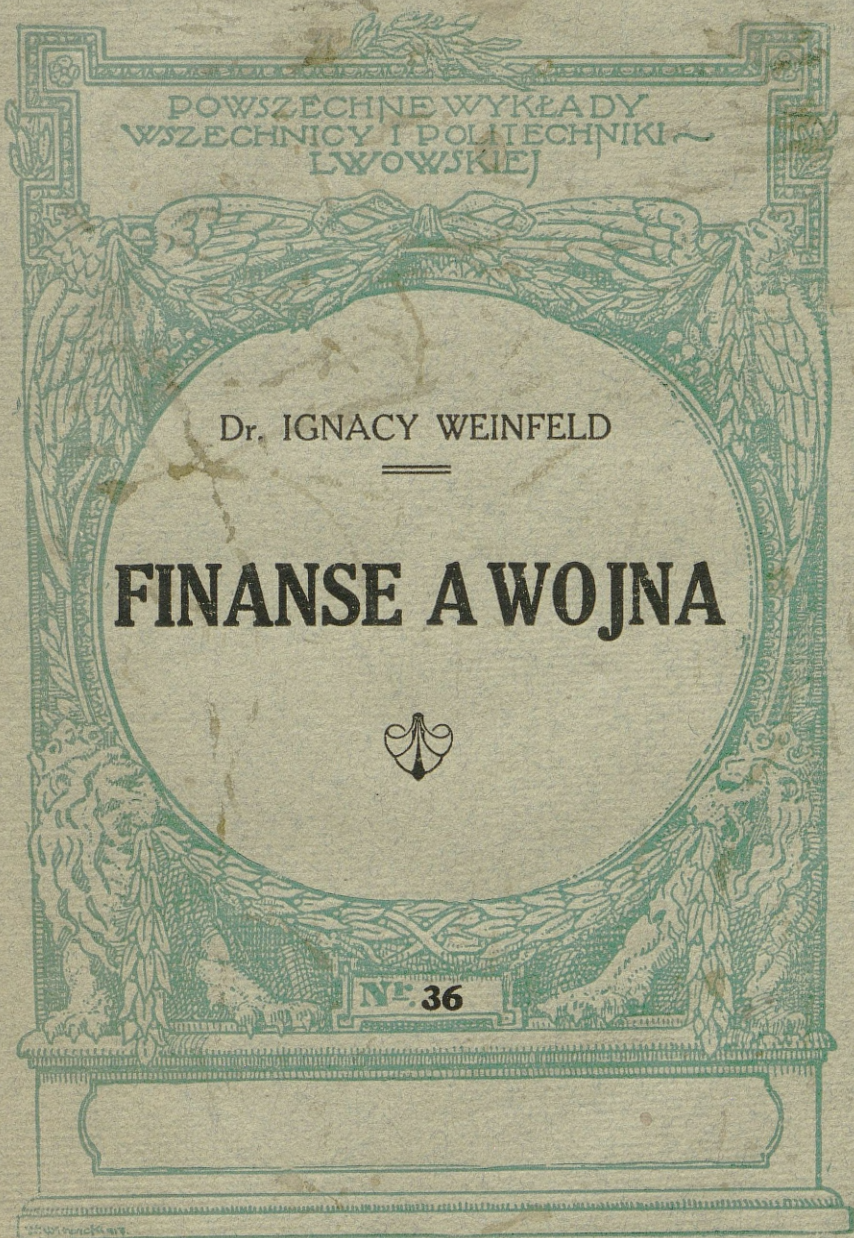


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



POWSZECHNE WYKŁADY
WSZECHNICZY I POLITECHNIKI
LWOWSKIEJ

Dr. IGNACY WEINFELD

FINANSE A WOJNA



N^o. 36

Dr. IGNACY WEINFELD

FINANSE A WOJNA



ŁWÓW 1919. — NAKŁADEM ZARZĄDU Powszechnych Wykładów
UNIwersyteckich i Politechnicznych.

555.64/33)

WYDAWNICTWA POWSZECHNYCH WYKŁADÓW
WSZECHNICY I POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

Nr. 36.

DWA WYKŁADY

wygłoszone w powszechnych wykładach
Wszechnicy i Politechniki lwowskiej we
Lwowie w marcu 1918 roku — przez

Dra IGNACEGO WEINFELDA
docenta Uniwersytetu lwowskiego.



Finanse a wojna.

Gdy mowa o tem, jak wpłynęła wojna na państwowe gospodarstwa skarbowe, oraz jakie będzie należało stosować środki i sposoby, by zatrzeć w tej dziedzinie skutki wojny, wówczas kwota, wyrażona w pewnej cyfrze i walucie jest zazwyczaj osią i punktem wyjścia wszelkich na ten temat rozważań i kombinacji. Ile kosztuje lub będzie kosztowała wojna, oto pytanie, które przed innemi zadaje fachowiec i laik, polityk i ekonomista, społecznik i człowiek, zajmujący się wyłącznie swojemi sprawami gospodarczemi.

Zadawanie tego pytania u wstępu dyskusyi i dociekań polityczno-gospodarczych jest w znacznej mierze uzasadnione. Chodzi tylko o to, by dokładnie zdać sobie sprawę z wagi i całej treści pytania oraz uzyskanej nań odpowiedzi. Mało bowiem mówią same nagie cyfry, podawane przez znawców, którzy w przypuszczeniu, że wojna będzie trwała tylko cztery lata, szacują jej koszta razem ze skapitalizowanemi pensjami wdów, sierót i inwalidów oraz z wydatkami na odbudowę zniszczonych obszarów, środków komunikacyjnych i środków obrony kraju na 165—185 miliardów marek dla Niemiec, 155—175 miliardów koron dla Monarchii austriacko-węgierskiej, a z górą na 100 miliardów koron dla samej Austrii, na kwotę 635 miliarda funtów dla Anglii, a 125 miliardów franków dla Francyi.

Wagę dopieroco przytoczonych cyfr uzmysłowi nam wysokość kosztów dawniejszych wojen. Jak niskie są w porównaniu

z kosztami obecnej, kosztą np. wojny francusko-niemieckiej z roku 1870/71, która mimo pięciomiliardowej kontrybucyi nie kosztowała Francję więcej niż 9 miliardów franków, a Niemcy 3 miliardy marek, albo kosztą wojny rosyjsko-japońskiej, na którą Rosya wydała 2·3 miliarda rubli, a Japonia 2·1 miliarda jenów, albo kosztą ostatniej wojny Anglii z Burami, która pierwszej przysporzyła wydatków na 0·21 miliarda funtów.

Niemniej wysokość dawniejszych długów państwowych, długów, które z reguły nie są niczem innym, jak osadem po dawniej przez państwa prowadzonych wojnach, rzuca światło na nieoczekiwaną wysokość kosztów dzisiejszej wojny. Długi wszystkich państw całego świata po wojnach napoleońskich obliczają na 37 miliardów koron, w połowie roku 1914 wynosiły one 252 miliardów koron, a dziś sama Anglia lub Niemcy nie są cyfrą swoich kosztów wojennych zbyt odległe od sumy, która przed wojną wyrażała długi państwowe całego świata. Wszystkie mocarstwa, w wojnę zawikłane zbliżają się w szybkim tempie do punktu, w którym ich dług przedwojenny będzie dziesięciokrotnie powiększony. Blisko tego stanu są Austro-Węgry, które rozpoczęły wojnę, mając dług 20·3 miliardów koron, jeszcze bliżej Rzesza niemiecka, której długi wraz z długami jej państw związkowych wynosiły przed obecną wojną 23 miliardów marek, jeszcze szybciej rosą długi Anglii, która ich z końcem marca 1914 roku miała zaledwo 657·4 milionów funtów.

A zapotrzebowanie roczne na oprocentowanie tych długów? Licząc tylko 5% i licząc się tylko z czteroletnim trwaniem wojny, miałyby sama Austria bez Węgier wydać na ten cel 5—6 miliardów koron rocznie, gdy czyste dochody państwa w ostatnim roku przed wojną dalekie jeszcze były od kwoty dwóch miliardów. Rzesza niemiecka będzie potrzebowała na tę pozycję wydatków rocznych 9—10 miliardów marek, kiedy przed wojną wszystkie wydatki Rzeszy wynosiły około trzech miliardów marek. Także w Anglii i Francyi, oraz w innych państwach, prowadzących wojnę wydatki na oprocentowanie samego długu wojennego będą kilkakrotnie większe od cyfry całego budżetu państwowego z czasów przedwojennych.

Sam fakt, że państwa popadły w tak niesłychanie wysokie długi zmienia z gruntu układ bardzo wielu sił i stosunków w społeczeństwach, a temsamem fizyonomię samego państwa. Wszak

państwo z tak olbrzymim długiem i stałym zapotrzebowaniem na jego oprocentowanie musi się liczyć ze swoim unieruchomieniem w przyszłości pod względem politycznym i wojskowym, musi dla braku środków brać w rachubę ścieśnienie po wojnie swoich zadań i zadań innych związków publicznych, a przede wszystkim gminy, mimo że dotychczasowy rozwój i oczekiwane potrzeby gospodarcze i społeczne przecie będą do rozszerzenia agend państwa i tychże związków publicznych. Państwo z dłużnika cenionego, któremu się pieniądze pożyczają chętnie i na niski procent, staje się przynajmniej na razie dłużnikiem na rynku gorzej ocenianym od bylejakiego dłużnika prywatnego, który z reguły na dogodniejszych od państwach warunkach zyskuje kredyt. Wszak państwo, które choćby część pożyczonych mu w czasie wojny pieniędzy otrzymało z zagranicy i tam ją na zakupy wydało, będzie narażone na to, że po wojnie wywiezie się z kraju bardzo wiele złota, towarów lub ludzi na zapłacenie zaciągniętych zobowiązań; wywóz ten będzie większym od przywozu, wyjdzie ono tedy z wojny z pogorszonym bilansem płatniczym, a państwa i społeczeństwa, które były dotąd wierzycielami innych, staną się tychże dłużnikami z pogorszoną własną walutą na rynkach zagranicznych i wszelkimi trudnościami, jakie stąd wynikają. W niewiele lepszym położeniu znajdują się te państwa wojujące, które swoje potrzeby pokryły przeważnie wewnątrz kraju. Powódź banknotów i innych środków płatniczych, skonsumowane lub zniszczone zapasy towarów, środki komunikacyjne, maszyny, narzędzia oraz inny kapitał produkcyjny, mały eksport i zmniejszona produkcja, drożyzna produktów, usług i nieruchomości, mała wartość pieniądza, wielkie zapotrzebowanie i trudności w uzyskaniu surowca z zagranicy, regulowanie przez państwo produkcji i konsumpcji z charakterem socjalistycznym, oto obraz powojennego gospodarstwa społecznego tych państw. One dziś choćby dla podtrzymania ducha swoich poddanych nie pozwalają na to, by głosić, że ich wydatki wojenne to skonsumowanie dóbr na nieproduktywne cele, przy puszczeniu do obiegu w zamian za nie masy, stale na wartości tracących zapisów dłużnych i surogatów pieniężnych, że to strwoniłoby miliardy godzin produktywnej pracy. I owszem chętnie widzą, gdy się to nazwie przekładaniem pieniądza *de la main gauche à la droite*, z jednej kieszeni do drugiej, byleby ten pieniądź nie wyszedł poza granice państwa, albo też, gdy się to określi jako przesunięcie się ma-

jątków i dochodów w obrębie poszczególnych warstw samego społeczeństwa.

A jak zmieni się fizyonomia tego społeczeństwa pod względem uwarstwowienia społecznego? W społeczeństwach, żyjących z handlu i przemysłu, charakter i ton będzie prawdopodobnie nadawała bogata, świeżym a zewnętrznym zbytkiem pchająca się w oczy klasa wielkich kapitalistów: na dalszy plan zejdzie warstwa średnia, zagrożona z jednej strony przez wielki kapitał, a z drugiej przez drożyznę, pod którą przedewszystkiem będą upadały gospodarstwa, skazane na stałe dochody; również i klasa robotnicza będzie miała do walczenia z drożyzną, a przedewszystkiem z bezrobociem wskutek zmniejszonej konsumpcji wewnętrznej oraz zcieśnionego eksportu. Mniejsze prawdopodobnie przemiany czekają społeczeństwa rolnicze, choć i w nich wzbogacony świeżo chłop z wielkimi dochodami i zasobami pieniężnymi, a cierpiąca wskutek drożyzny klasa średnia i zagrożona brakiem robotnika oraz przewrotami społecznymi wielka własność będą nowymi objawami wśród tych społeczeństw w niedalekiej przyszłości.

W obliczu tak olbrzymich, trudnych do ogarnięcia wyobraźnią długów, tudzież sum, potrzebnych na ich oprocentowanie, oraz w obliczu tak doniosłych zmian i przewrotów, wywołanych pośrednio lub bezpośrednio przez wojnę w dziedzinach gospodarczej i społecznej niemal wszystkich społeczeństw świata, trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, czy po wojnie będą mogły państwa, idąc utartymi szlakami, pokryć zapotrzebowanie swoje przynajmniej na procenta od tych olbrzymich długów, nie mówiąc już o ich szybszem czy powolniejszym umorzeniu. Wszak sumy na te procenta dochodzą już dziś do nieoczekiwanej zgoła wysokości, której nigdy ani w teorii ani w praktyce skarbowej nie brano w rachubę, już dziś wynoszą one, jak wspomniano, w poszczególnych państwach kilkakrotnie więcej, niż wynosiły przed wojną wszystkie dochody państwowe łącznie wzięte.

Czy można mówić o oszczędnościach w innych wydatkach państwowych, by w ten sposób umożliwić częściowe choćby pokrycie odsetek od długów? Niewątpliwie z przedwojennych wydatków państwowych niejednen mógłby odpaść lub uleść zmniejszeniu. Reforma administracji państwowej i reformy w prowadzeniu istniejących przedsiębiorstw państwowych mogą niemal wszędzie przynieść bardzo znaczne oszczędności, jeszcze większe zniesienie

stałych wojsk i flot wojennych, lub przynajmniej znaczne ograniczenie stanu zbrojnego, jaki istniał przed wojną. Te oszczędności jednak będą zrównoważone większymi wydatkami państwa na wyższe z powodu drożyzny płace dla urzędników i robotników, większym kosztem towarów i materiałów dla przedsiębiorstw państwowych, nowymi wydatkami na nieprzebrane dotąd przez państwa akcje humanitarne, socyalne i zdrowotne, konieczne celem złagodzenia skutków wojny w rozmaitych dziedzinach.

Pozostałaby zatem dla rutynisty skarbowego, mającego na oku z jednej strony ściśle dopełnienie zobowiązań państwa wobec swoich wierzycieli, a z drugiej prowadzenie gospodarki finansowej dotychczasowym sposobem jedynie droga powiększenia dochodów państwa. A więc: wydoskonalenie dzisiejszego systemu podatkowego przez ściślejsze ujęcie źródeł podatkowych istniejącymi podatkami i wprowadzenie nowych podatków oraz nowych monopolów skarbowych. Ten sposób jednak musi napotykać w przeprowadzeniu na wiele przeszkód.

Przedewszystkiem bowiem dziedziny i źródła, które mają być po wojnie lepiej wyzyskane dawnymi lub nowymi podatkami nie małe dawały państwu dochody jeszcze przed wojną. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX. wieku wydobywały z nich państwa tyle pieniędzy, ile tylko umiały. Powoli powiększając swoje żądania wobec płynącego stale dochodu społecznego doszły do tego, że procent, jaki idzie z tego dochodu na daniny publiczne czyto dla państwa, czy dla innych związków publicznych wzrósł do bardzo znacznej wysokości.

Jedna trzecia całego dochodu społecznego w Austrii, jak to wykazały badania, podjęte już w czasie obecnej wojny, a jedna piąta w Rzeszy niemieckiej oddawaną była przed wojną państwu, gminom i innym związkom publicznym w formie danin na cele tych związków. Wprawdzie wojna przyniosła wzrost, choćby nominalny dochodów poszczególnych gospodarstw prywatnych, w jeszcze jednak większej mierze wyzyskano we wszystkich państwach prowadzących wojnę źródła podatkowe. Wyzyskano je bardzo często systemem rabunkowym, nie oglądając się ani na istniejące obciążenie, ani na zachowanie w teorii i praktyce uznanych zasad podatkowych.

Trzeba więc będzie zadać sobie pytanie, czy, mimo niedocenianej dotąd wytrzymałości podatników, nie została już prze-

kroczoną granicą, za którą podatek przestaje być podatkiem, a zaczyna się częściowa konfiskata dochodu przez państwo lub tegoż spółka z podatnikiem. Temsamem aktualnym staje się i dalsze pytanie: w jakiej chwili przedsiębiorca prywatny wskutek tak wysokiego a dotkliwego obciążenia powie sobie, że w zamian za ponoszone przez siebie ryzyko i wkład możliwie usilnej pracy, nie chce być wyłącznie inkasentem podatków dla nieryzykującego państwa i w jakiej chwili obciążenie podatkowe pocznie dławić wszelką przedsiębiorczość indywidualną i tworzyć niechęć do rozpoczynania lub doskonalenia warsztatów gospodarczych.

Dalszą przeszkodą w podwyższaniu i pomnażaniu podatków będzie obawa przed zwiększeniem drożyzny, która już w czasie wojny dotyka w mniejszym lub większym stopniu gospodarstwa społeczne wszystkich państw. Właściwością bowiem każdego niemal podatku jest, że przy sposobności obrotu gospodarczego, w którym biorą udział obciążone podatkiem osoby, jego ciężar bywa przesuwany z osoby na osobę. Każdy zatem podatek znajdzie wkońcu wyraz w cenie towaru lub usługi, co bez wyjątku ma miejsce wówczas, gdy brak jest towarów, a wielka obfitość środków płatniczych i gdy konsument jest gospodarczo słabszym w stosunku do producenta lub kupca. Te ostatnie cechy będzie na sobie nosiło gospodarstwo społeczne jeszcze długo po zakończeniu wojny; one to przedewszystkiem są przyczynami drożyzny, pod którą zatem długo jeszcze będą się ugięły warstwy niezamożne, a zwłaszcza te, które mają stałe pobory i na których państwu musi przedewszystkiem zależeć, gdyż w nich się skupia myśl państwowa, i z nich rekrutują się jednostki, które są organami wykonawczymi administracji. Czy zatem będzie dla państwa wśród takich okoliczności możliwym lub zachęcającym dalsze wyzyskanie istniejących i wprowadzenie nowych podatków, a temsamem dalsze wzmaganie drożyzny?

A dalej i to uwzględnić należy, że mniej będzie ludzi po wojnie, ich produkcya a również ich konsumpcya będzie mniejsza niż przed wojną, mniejszy będzie obrót, może mniej zarobku, zatem przy stosowaniu przedwojennych form pobierania, chociażby z podwyższeniem stopy podatkowej nie można liczyć na tak wielkie dochody z tych podatków, jakich nierzadko optymiści się spodziewają. Zwłaszcza w tych państwach będzie to miało miejsce, w których obniżyła się wartość pieniądza, między innymi wskutek powodzi

papierowych surogatów pieniężnych jak not, asygnat, bonów, mandatów, banknotów itd., i w których ten fakt, jak wspomniano, spowodował większe wydatki państwa na jego rzeczowe i osobiste potrzeby. To obniżenie wartości pieniądza jest jednak zarazem i przyczyną, że ciężar podatkowy stał się dla podatnika w rezultacie mniejszy; czy jednak przy powszechnej niechęci do płacenia podatków państwo będzie mogło korzystać z tego faktu i podnieść dochody ze swoich podatków, podobnie jak to czyni kupiec lub producent z ceną towarów w takich razach, to jest więcej niż wątpliwem; w żadnym razie nie potrafi takie państwo podnosić podatków w miarę spadania wartości pieniędzy.

Nadto należy mieć na względzie tę okoliczność: zorganizowanie nowych podatków, zwłaszcza o ile chodzić będzie o zorganizowanie ich w formie nowych monopolów państwowych wymaga ludzi i kapitałów. Ludzi — przedewszystkiem samodzielnych, rzutkich i niezależnych; muszą to być urzędnicy najlepiej ukwalifikowani, bo przy bardzo wysokich podatkach niesprawiedliwe ich rozłożenie może łatwiej niż obecnie zniszczyć byt gospodarczy jednostki i może zdemoralizować podatników, zachęcając do defraudacyi podatkowych. Czy mamy zaś dane, by twierdzić, że po wojnie będzie dostatecznie silny pęd zwłaszcza ludzi o wspomnianych kwalifikacyach do posad ze stałymi poborami, czy odwrotnie nie jest uzasadnionem przypuszczenie, że produkcyjne zawody pochłoną wiele i to najdzielniejszych jednostek. Tak samo trudno będzie państwu przy oczekiwaniem na długie lata po wojnie położeniu targu pieniężnego o kapitały na wprowadzenie poszczególnych monopolów, zwłaszcza na odszkodowania dla wywłaszczonych. Wreszcie, kto wie, czy państwo nie będzie się musiało liczyć z pewną reakcją opinii publicznej, która będzie miała dość tej wszechwładzy i wszechobecności państwa, i która zatęskni do dawnej swobody w dziedzinie gospodarzej.

Mimo tych wszystkich przeszkód, stających w poprzek wydajności nowych i ulepszonych podatków, nie należy zamykać oczu na zmiany i ewolucye, które się dokonały w dziedzinie podatkowej już podczas wojny. Przedewszystkiem sumy, jakich się wymaga dziś od podatku, i jakich się będzie od niego wymagało w przyszłości, są daleko wyższe od sum, z jakimi liczone się dawniej przy wprowadzaniu jakiegokolwiek nowej lub zreformowaniu istniejącej daniny publicznej. Niemcy obliczają dochód z podatku

od zysków wojennych w bieżącym roku budżetowym 1917/1918 na 5·5 miliarda marek, od węgla na 800 milionów marek, od żelaza na $\frac{1}{4}$ miliarda marek; Francya preliniuje z podatku od uskuteczionych zapłat 1·3 miliarda franków, Stany Zjednoczone uchwalają w pierwszym roku prowadzenia przez siebie wojny podatki w preliniowanej wysokości 2·6 miliarda dolarów. To są kwoty, których nie można porównać z kwotami kilkumilionowemi, o jakie walki staczano przed wojną na terenie parlamentów europejskich.

Nadto jednak, i to ważniejsze, ulegają w czasie wojny przeobrażeniu nasze zapatrywania na cel i istotę podatków, często na zasady, na jakich winny być urządzone. Jak daleko naprzykład odbieglśmy od dawniej powszechnie niemal wyznawanej zasady, że opodatkowany winien być tylko dochód, a nie majątek jednostki, gdyż inaczej zabija państwo ową mleczną krowę, na dochód z której liczy; albo że celem podatku jest jedynie i wyłącznie dać państwu lub innemu związkowi publicznemu odpowiednią ilość pieniędzy, a nie spełniać przytem innych celów ubocznych.

Dziś od systemu podatkowego i od poszczególnych jego podatków żądamy często między innymi, by uspokoił niezadowolenie wśród pewnych klas społeczeństwa. To jest jedną z przyczyn, że ustawy o podatku od zysków wojennych dążą do odebrania dorobkiewiczowi wojennemu drogą podatku tych, niepodzielnie ujemną opinią się cieszących dochodów; że się wprowadza podatki zbyt wysokie na lustra, kapelusze, powozy, konie, służbę domową, futra, fortepiany, kalosze, większe mieszkania i lepsze urządzenia domowe, obrazy, oraz dzieła sztuki. Przytem mniej chodzi państwu o dochód z takiego podatku, który jest z reguły mały, a koszta jego administracyi znaczne, ale o to, by sam fakt jego istnienia był ukojeniem w oburzeniu z powodu nierówności społecznych i nierównomiernego odczuwania skutków wojny.

Dziś coraz częściej spotykamy się ze zdaniem, że podatki winny być mniejsze dla osób z liczną rodziną, a większe dla ludzi bezżennych, i że w ten sposób należy poprzeć dążenia populacyjne rządów, którym zależy na szybkim wypełnieniu luk, jakie wojna wydarła w ludności państw wojujących, że podatki powinny być tak urządzone, by popierać oszczędność w gospodarstwach

prywatnych drogą opodatkowania całej konsumpcji ponad pewną normę.

Coraz częściej przebija się zasada, że państwo przy sposobności jakiegoś świadczenia w dziedzinie gospodarczej winno od tych, którzy z niego przede wszystkim korzystają, żądać specjalnych wzajemnych świadczeń pieniężnych w formie daniny, albo przygotowywać sobie przy tej sposobności grunt do swojej przyszłej polityki skarbowej: i tak za wprowadzenie ceł ochronnych winna chroniona gałąź produkcji specjalnie przyczyniać się do ciężarów państwowych, taksamo za wprowadzenie przymusu koncesyjnego, za tolerowanie karteli lub trustów, za udzielone prawo wyłączenia na swoją rzecz gruntów lub praw majątkowych, za prawo wyzyskania sił wodnych, za monopol zbytu, za pozwolenie na sprowadzenie surowca, za udzielenie sił roboczych itd.

Droga, którą szły i idą takie pomysły podatkowe jest bardzo widoczną: w czasie wojny państwo decyduje o produkcji, od niego zależy zwolnienie od służby wojskowej sił kierowniczych i robotniczych, od niego transport, od niego dostarczenie surowców. Stąd tylko krok do kontroli i zupełnej jawności całej strony technicznej i handlowej przedsiębiorstwa, do wszechstronnego nań wpływu, poczynszy od normowania wysokości płac, skończywszy na ustanowieniu cen w drobnej sprzedaży. A dalszy krok — to zastrzeżenie sobie części zysków z takiego przedsiębiorstwa i takie kierowanie całą polityką gospodarczą w danej gałęzi produkcyjnej, by te właśnie przedsiębiorstwa dawały zyski, choćby przyszło przymusowo zorganizować pewną gałąź, nawet przy zamknięciu innych lub całej kategorii przedsiębiorstw, a więc stworzyć monopol państwowy w odmiennej od dotychczasowej formie.

Są teoretycy, którzy twierdzą, że podatki i monopole w tej formie zrobią wyłom w istniejącym ustroju gospodarczym i społecznym, i że przez nie nastąpi przebudowa tego ustroju w duchu socjalistycznym. Czy przepowiednie tych teoretyków są uzasadnione, na to nie śmiałbym dziś dać odpowiedzi, już atoli sam fakt postawienia takiej teorii rzuca wiele światła na roztrząsane pytanie.

Czy jednak wystarczą dochody z tych podatków, i dawnych i nowych, zbieranych dawnymi i nowymi sposobami, choćby przy

zupełnej jawności wszystkich stosunków dochodowych i majątkowych każdej jednostki w państwie, przy jawności depozytów i schowków bankowych, przy zakazie emigracji podatników i wywożenia kapitałów, oraz przy ustanowieniu drakońskich kar na defraudacye podatkowe? Czy przyszłe zapotrzebowanie państwa będzie mogło być pokryte z bieżącego dochodu gospodarstwa społecznego bez szkody dla społeczeństwa? Obliczając ten dochód i wspomniane zapotrzebowanie miernikami przedwojennymi doszliśmy do przeczącej na to pytanie odpowiedzi, która z każdym dalszym dniem prowadzenia wojny, z wydatkiem każdego dalszego miliona staje się bardziej uzasadnioną. Odrzucając natomiast te mierniki przedwojenne, można teoretycznie pomyśleć taką sytuację, że państwo pozostawia zupełną swobodę w układaniu się cen na rynku towarów i pracy, i że dążąc do ścisłego dopełnienia swoich zobowiązań z tytułu długów wojennych jest w stanie przystosować szybko, dokładnie i wydatnie swój system podatkowy do nowych zmienionych warunków gospodarczych i wydobyć drogą podatków swoje roczne zapotrzebowanie na długi.

Cyfrowo pozostałaby wówczas wysokość tych długów niezmienną, ale w rzeczywistości zredukowałaby się odpowiednio do spadku wartości pieniądza, tak że w rezultacie przy rosnących cenach pracy i towarów te długi przeobraziłyby się w coraz mniejszy ciężar.

W naturze wszystkie przeciwieństwa się wyrównują, tak też i takie przeobrażenia doprowadziłyby wreszcie musiały do równowagi w gospodarstwie społecznym i skarbowym państw, w ten sposób dotkniętych. Nastąpiłoby to jednak dopiero w ciągu szeregu lat, prawdopodobnie wśród przewlekłych kataklizmów gospodarczych i przy przewrotach w gospodarzem i społecznym uwarstwieniu całego społeczeństwa.

Czy szkody, stąd dla ogółu społeczeństwa wynikające mogą iść w porównanie z korzyściami, jakie osiągnęłyby z takiego stanu jedna warstwa społeczeństwa, wierzyciele państwowi? Ułatwia odpowiedź na to pytanie fakt, że żadne państwo nie potrafi, jak o tem wspomnieliśmy i jak uczy doświadczenie dotychczasowe, podnosić podatków i wogóle dochodów swoich w miarę nowego, olbrzymiego zapotrzebowania i w dodatku jeszcze w miarę spadającej wartości pieniądza.

Takie zatem sytuacje, pozostaną, jak się zdaje, problemem książkowym bez widoków przyobleczenia się w jakąkolwiek praktyczną szatę.

Jeżeli tedy niepodobna zaspokoić zapotrzebowania puszczaniem w ruch aparatu podatkowego, choćby stosując go z nadzwyczajnymi ulepszeniami, jeżeli również nie jest wskazanem stosować tu zasadę *laisser faire et aller* i czekać na wyrównanie się w przyszłości wszelkich różnic i przeciwieństw i na automatyczne przywrócenie równowagi w gospodarstwie społecznym i w finansach państwowych, to pozostaje chyba jeden sposób: pozbyć się narosłego długu w całości lub przynajmniej w części, ale od jednego zamachu.

Takim sposobem, najprędzej się nasuwającym jest kontrybucya, nałożona na zwyciężonego nieprzyjaciela i zużyta na spłacenie długu państwowego. Wspomnienia z roku 1871 i oglądane wielkie bogactwa szybko i bez znacznieszego zniszczenia zagarniętej Belgii pociągnęły Niemców do marzeń o olbrzymiej kontrybucyi, wynoszącej może 100, a może więcej miliardów marek, którąby zapłaciła Francya i Belgia, a któraby gospodarczo dokończyły tego, czego miecz niemiecki nie potrafił dokonać. Podobnie wtedy, gdy w Niemczech bardzo wielkie nadzieje przywiązywano do sukcesów łodzi podwodnych, również hałaśliwie mówiono i pisano o kontrybucyi, którą nałoży się osaczonej i zgębionej Anglii, przez co zmniejszyłby się wydatnie dług wojenny Niemiec. Również zaczynało być głośno o podobnej kontrybucyi, gdy Niemcy zajęli olbrzymie przestrzenie dawnego carstwa rosyjskiego i gdy wskazywano na „oswobodzone z rosyjskiego ucisku“ narody, jako na tych, którzy mieli zapłacić za wolność i za własną państwowość czy to kruszcem, czy surowcami, byle wydatnie w stosunku do długu wojennego Niemiec. Zaliczki na taką „opłatę“ i to w nie-małej wysokości pobierały już mocarstwa okupacyjne, czy to w postaci rekwirowanego i wywiezionego drzewa z lasów, bawełny z zamkniętych fabryk łódzkich, koni, metali, skór lub innych surowców.

Że państwa wojujące nie mówią głośno o tym sposobie zmniejszenia długu wojennego, to ma swoje źródło w tem, że dotąd żadna ze stron nie mogła gwałtem wymusić pokoju, że Niemcy zaczynają powoli dochodzić do przeświadczenia, iż nie da się usunąć panowania Anglii i połączonej z nią Ameryki na morzu, oraz,

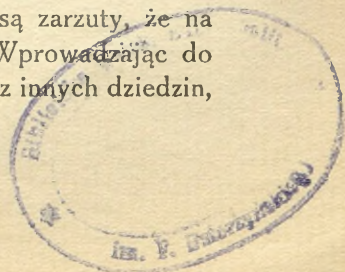
że coraz poważniejszą staje się obawa i troska przed nienawiścią choćby powalonego na ziemię wroga, która zwycięzcy nie pozwoli na spokojne wyzyskanie zwycięstwa, ani na doprowadzenie swego gospodarstwa społecznego i skarbowego do stanu przedwojennego.

Muszą tedy państwa myśleć o innych środkach, któreby im pozwoliły naraz i wydatnie zmniejszyć dług wojenny, a takim, już często w historii wypróbowanym sposobem jest bankructwo państwowe. Sama nazwa, zapożyczona z innej dziedziny i nie określająca należycie istoty rzeczy, nosi w sobie pewien odcień ujemnego sądu. Prywatny człowiek nie znajduje też z reguły łaski w oczach otoczenia, a przedewszystkiem w oczach swych wierzycieli, gdy w pewnej chwili oświadczy, że nie może dopełnić zobowiązań pieniężnych, które wziął na siebie. Cóż dopiero owa najpoważniejsza osoba w społeczeństwie, państwo, gdy bądź nie płaci procentów od wypożyczonych sum, bądź nie zwraca wypożyczonego kapitału, bądź nie chce uczynić ani jednego, ani drugiego, bądź też nie chce płacić w przyrzeczonej monecie lub czasie. Nawet ów sąd ujemny, z jakim się ten fakt spotyka, bywa w tym wypadku surowszy, niż gdy chodzi o prywatną osobę, choćby już z tego powodu, że wierzyciel poszkodowany nie ma do dyspozycji ani trybunału, przed którym mógłby żądać ochrony swoich praw nabytych, a przyrzeczeniem państwa stwierdzonych, ani władzy, któraby wymusiła spełnienie tych przyrzeczeń. Ten ujemny sąd jednak nie zawsze może się ostać wobec argumentów rozumowych. Wszak nawet bankrutująca osoba prywatna w niejednym wypadku może sądem karnym skutecznie przytoczyć na swoją obronę okoliczności łagodzące albo wyłączające jej winę; u państwa, jako takiego, nigdy o winie nie może być mowy. Winy mogą się dopuścić władcy absolutni przez swoją rozrzutność, która w następstwie pociąga za sobą bankructwo, mogą ją popełnić politycy przez wplątanie państwa w nieszczęśliwe wojny, po których następuje katastrofa finansowa, zawinić mogą ministrowie przez nierozważne prowadzenie gospodarki skarbowej i rachunkowej, przez fałszywą politykę celną, inwestycyjną itp. Wtedy jednak państwo decyduje się na bankructwo, wówczas kwestya zawinienia lub spowodowania należy do historii, wtedy chodzi o wyciągnięcie konsekwencji z istniejącego stanu finansowego państwa i o to, czy takie a nie inne wyjście jest wskazaniem. Krok taki zatem poprzedzić musi dokładne zbilansowanie argumentów, które w danem

państwie, w danej chwili i wśród danych rozlicznych okoliczności przemawiają za i przeciw niemu.

Bywają entuzyaści bankructw państwowych; a minister finansów Ludwika XVI., ksiądz Terray, nie był i nie jest osamotnionym ze swoją maxymą, że dla każdego państwa jest rzeczą zbankrutować raz na sto lat. Entuzyaści ci wskazują całkiem realnie na to, że wydatki na oprocentowanie i na amortyzację tak wielkich długów pochłoną bardzo znaczną część budżetowych dochodów państwa, że państwo takie w razie ponownych zawikłań międzynarodowych nie będzie finansowo dostatecznie przygotowane do wojny, że nie będzie mogło w przyszłości podjąć się nowych zadań, które z biegiem czasu i rozwojem instytucji społecznych i państwowych wypadnie spełniać, że państwo schodzi do roli pośrednika, przez kasy którego przechodzą pieniądze społeczeństwa pracującego, w ręce nielicznej warstwy rentyerów państwowych, która ze szkodą dla całego gospodarstwa społecznego, ma możność wstrzymania się od produktywnej pracy. Zupełnie słusznie wskazują na to, że nie pozbywając się od razu brzemienia tych długów, będzie musiało całe społeczeństwo przez nieobliczalnie długi czas płacić olbrzymie podatki, będzie ograniczone w eksporcie i na targu międzynarodowym, będzie musiało dźwigać ciężar niesłychanej drożyzny li tylko w tym celu, by w najlepszym razie po szeregu lat podniósłszy gospodarstwo społeczne w państwie, podnieść także walutę i by potem wierzycielom państwa, którzy pożyczili państwu pieniądze mało, lub w każdym razie mniej warte, płacić odsetki, albo zwrócić dług w pieniądzech pełnowartościowych. Twierdzą dalej, że bankructwo dotyka w pewnej części obywateli zagranicznych, a nie swoich, o których państwo ma się przedewszystkiem troszczyć. Państwo wreszcie i społeczeństwo zwolnione z tak wielkiego ciężaru, a więc z małymi w porównaniu do ościennych państw długami, może taniej i więcej produkować i skuteczniej konkurować na rynku międzynarodowym, stąd możność szybszej odbudowy po wojnie.

Ale i przeciw bankructwu przytaczają — abstrahując od konkretnego przypadku — oddawna najrozmaitsze argumenta; nie wszystkie jednak mogą się ostać wobec możliwie bezstronnej nauki. I tak nie wiele więcej niż pustym frazesem są zarzuty, że na ogłoszeniu bankructwa cierpi powaga państwa. Wprowadzając do oceny działalności państwowej podobne mierniki z innych dziedzin,



wypadałoby nam twierdzić, że wogóle nie ma powagi państwo, które zebrze, idąc z domu do domu, i domaga się podatków na swoje utrzymanie, albo które robi interesa, czy to jako bankier, czy jako przedsiębiorca i właściciel domenów, kopalń, hut, albo które wykonuje nawet niższe posługi jako listonosz, przewoźnik, trafikant itp.

Już więcej słuszności mają za sobą argumenta, że przez bankructwo cierpią podstawowe zasady moralności i prawa, na których spoczywa cała budowa państwowa. Jako taką podstawową zasadę przytaczają, oczywiście przedewszystkiem wierzycciele, obowiązków spełniania swoich przyrzeczeń finansowych. Tak jednak argumentujący nie liczą się z tem, że ta podstawowa istotnie zasada może się wskutek wyjątkowych stosunków znaleźć w kolizyi z bytem państwa i dobrobytem całego społeczeństwa, że wówczas państwo musi przedewszystkiem spełnić swoje pierwszorzędne zadanie, zmierzające do utrzymania i utrwalenia swego bytu, do dobrobytu swojego społeczeństwa, jego zadowolenia i znaczenia w koncercie narodów i to nawet z chwilowem pogwałceniem zasady o dopełnianiu swoich zobowiązań i pogwałceniem praw poszczególnych jednostek. Że podobna kolizya nie jest rzeczą rzadką i że jej rozstrzygnięcie nie da się inaczej pomyśleć, tego jesteśmy aktualnymi świadkami, skoro państwo, mające za zadanie ochronę życia i mienia ludzkiego, mimo to poświęca to życie i mienie w czasie wojny dla innych celów.

Tak samo względy słuszności i sprawiedliwości, chętnie przez wierzycciele państwa obok poprzednich przytaczane nie mogą tu mieć decydującego znaczenia, nietylko dlatego, że wyżej wspomniane zadania i cele państwowe i nad tymi względami górują, ale również dlatego, że te względy mają być stosowane na rzecz drobnej garstki wierzycciele państwowych, którzy coprawda przyszli państwu w krytycznej chwili z pomocą, ale przedewszystkiem za dobrem wynagrodzeniem i przedewszystkiem biorąc ryzyko bankructwa państwowego w swoją kalkulację, gdyż tak powinno im mówić dotychczasowe doświadczenie historyczne.

Również i obawa o kredyt państwowy, o to, że w przyszłości nikt nie będzie państwu chciał pożyczać pieniędzy, albo w każdym razie na trudnych bardzo warunkach, jest płonną, albowiem już Hume zauważył, że nie ma tak trudnej rzeczy do popsucia jak kredyt państwowy, co mógł śmiało powiedzieć, sięgając do

historii wszystkich niemal państw europejskich i do historii bankructw państwowych, złączonych z nazwiskiem co wybitniejszych mężów stanu, czy Colberta, czy Mazarina, Richelieu, Sullyego, Cromwella, czy przewodców wielkiej Rewolucji francuskiej; niemniej historia XIX wieku, w szczególności finansów austriackich potwierdza tylko słuszność jego zdania.

Mimo, że zapotrzebowanie państw stawało się coraz większe, państwa o zaspokojenie tego zapotrzebowania rzadko kiedy były w kłopotcie i owszem pokrywały je na coraz dogodniejszych warunkach. Przeciwnie więc z uzasadnieniem trzeba przypuszczać, że ten co oczyścił się z długów będzie w przyszłości dłużnikiem bardziej wypłatnym niż poprzednio.

W końcu i groźba, czy obawa zagranicznej interwencji zbrojnej w obronie zagranicznych wierzycieli nie może zaważyć na szali argumentów przeciwnych bankructwu. Przedewszystkiem zbrojna interwencja natrafiała, a w przyszłości z postępującą demokratyzacją jeszcze więcej natrafiać będzie na opozycję w łonie tych państw, które się mają podjąć interwencji, to na opozycję przeciwników wszelkiej zbrojnej interwencji, a w dodatku podjętej w interesie garstki wierzycieli. Nadto zaś na interwencję narażone być mogą tylko państwa słabe, jak Venezuela w r. 1904; na utrzymaniu stosunków z takimi państwami nie wiele zależy interweniencjom i nie tylko bankructwo, lecz jakakolwiek inna sprzeczność interesów naraziłaby je wcześniej czy później na podobny gwałt.

Są jednak i istotnie złe strony bankructwa państwowego. Mimo wszystkie argumenta, takie poderwanie istniejącego porządku prawnego i to przez najwyższą w państwie osobę nie może przejść bez śladu na cywilnej moralności prawnej całego społeczeństwa. Nie pomoże, że bankructwo zostaje ubrane w formę ustawy, która znosi poprzednią, obowiązującą w chwili, gdy państwo zaciągało swoje długi; nie pomogą wszelkie tłumaczenia, że taka szkoda moralna jest mniejszem złem od tych, jakie są skutkiem długów państwowych ponad siły społeczeństwa i jak się objawiają przez długie lata we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Również i kredyt państwowy przez pewien czas po bankructwie będzie utrudniony, zwłaszcza o ile chodzi o zagranicę, albowiem przypuszczać należy, że organizacja zagranicznych wierzycieli na giełdach będzie się starała zyskać odszkodowanie lub zadośćuczynienie za doznane wskutek bankructwa straty i w tym

celu tak długo będzie mogła nie dopuszczać na giełdę papierów państwa, które zbankrutowało.

W końcu, i to jest najpoważniejsza szkoda, jaka może wyniknąć z bankructwa państwowego, owa mała „warstwa wierzycieli państwowych“ nie zawsze jest w istocie tak małą, jak się wydaje. Kredytowe papiery państwowe skutkiem rozlicznych przyczyn, a przede wszystkim skutkiem ich wielkiej masy i odpowiedniej agitacji interesowanych sfer mogą się dostać i dostają się w szerokie koła ludności w nich się lokuje w chwilach ciężkich dla państwa majątki małoletnich, kapitały żelazne, fundusze zakładowe gmin, fundacyi, zakładów publicznych, towarzystw asekuracyjnych, kościołów, banków, kas oszczędności i towarzystw współdzielczych, a nawet niewyzyskiwane w czasie wojny kapitały obrotowe przedsiębiorstw prywatnych. Szkoda tych osób, instytucji lub przedsiębiorstw nie jest w skutkach swoich dla gospodarstwa społecznego całego państwa identyczną ze szkodą zawodowych wierzycieli państwa, owej warstwy rentyerów, którzy dla zarobku, kalkulując wielkie ryzyko pożyczki, państwu swoje fundusze pożyczyci.

W jeszcze większym stopniu, bo z rozszerzeniem na obszerniejsze warstwy, zachodzi to niebezpieczeństwo, jeżeli bankructwo odbywa się przez dewaluację pieniędzy papierowych, przyczem przeważnie przypadek decyduje o tem, czy dana osoba ma dużo gotówki przy sobie, lub do żądania od owego dłużnika, czy też ją poprzednio ulokowała w ziemi lub jakichkolwiek towarach, czy więc według tego jej strata na redukcji pieniędzy papierowych będzie większą, czy też mniejszą. Takie bankructwo zatem musi z natury rzeczy zamącić aż do samego dna stosunki gospodarcze i społeczne w państwie, a to tembardziej, że sięga ono w dziedzinę stosunków prawnoprywatnych ze względu na uiszczanie zobowiązań pieniężnych osób prywatnych wobec siebie. Osoby i instytucje, które były majątne, pewnego dnia tracą cały swój majątek lub jego część, zarywając wierzycieli, ci znowu swoich i t. d., tak, że koło osób dotkniętych nie może być z góry przewidziane, jak z góry nie było przewidziane, kto będzie dotknięty tem bankructwem i jak wysoką będzie ofiara przez niego poniesiona. Na porządku dziennym bywa niemożność zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom, rozliczne procesy, przewroty w stanowisku społecznym, poszczególnych osób i rodzin. Oczywiście, że ban-

kructwo państwa wywiera olbrzymi wpływ na całe życie gospodarcze, dotykając bezpośrednio produkcji, obrotu, a nawet konsumpcji. Z jednej strony całe warstwy ludzi o stałych dochodach tracą swoją dawną siłę konsumcyjną, z drugiej inne, bądź świeżo wzbogacone, bądź mogące przystosować swoje dochody do nowych cen, popadają łatwo i często w gospodarowanie z dnia na dzień. Brak oszczędności i pracowitości, życie zbyt koczownicze, nie liczące się z jutrem jest cechą takich czasów.

Rzecz zupełnie zrozumiała, gdy się zważy, że czasy przed bankructwem państwowym poprzedza stale zmniejszenie się wartości pieniądza, i że szeroka opinia przeczuwa dewaluację pieniądza, co samo już popycha ludność do wydawania pieniądza i zamiany go na towary lub ziemię, bez względu na cenę wogóle do spekulacji albo do trwonienia, w myśl maxymy, że lepiej mieć dobrą przyjemność niż zły pieniądz.

Ten sposób zatem usunięcia nadmiernego długu, w jaki państwa popadły, ma wiele stron ciemnych i ta właśnie okoliczność naprowadziła już dawno teoretyków skarbowości na inną drogę, zmierzającą do tego samego celu, a bez przedstawionych szkód i niedogodności. W Anglii urodził się pomysł pokrycia długu państwa w ten sposób, że wszystkie osoby, w państwie zamieszkałe oddadzą na ten cel jednokrotnie część majątku. Dwukrotnie dyskutowano tam poważnie na ten temat, a bardzo dzielne umysły Anglii, przede wszystkim Hume i Ricardo, przemawiały to za, to przeciw takiemu środkowi: po raz pierwszy w r. 1714, gdy Anglia, stanąwszy na czele koalicji całej niemal Europy złamała w dwunastoletniej wojnie sukcesyjnej hiszpańską potęgę Ludwika XIV., ponownie, gdy po dwudziestoletniej walce pokonała Napoleona. W dyskusjach potem prowadzonych, gdy pomysł tego rodzaju wypłynął ponownie we Francji po roku 1871 lub dziś, gdy jest na porządku dziennym we wszystkich niemal państwach, prowadzących wojnę, dorzucono do argumentów, pierwotnie przytoczonych bardzo mało nowego, a również i praktyka nie mogła dać nowych wskazań, albowiem ani w 18. ani w 19. wieku nie wprowadzono nigdzie w życie tego pomysłu. Dziś realizacja jego staje się tem prawdopodobniejszą, im mniej prawdopodobna będzie możność pokrycia zapotrzebowania finansowego, spowodowanego długami dzisiejszej wojny.

Jest jednak różnica między czasami po sukcesyjnej wojnie

hiszpańskiej lub po wojnach napoleońskich a czasami, jakie nas czekają po obecnej wojnie. W r. 1714 oblicza Hutcheson, że 10% wszelkiego majątku, w Anglii się znajdującego wystarczy na umorzenie długu w wysokości 55 milionów funtów, w r. 1827, gdy już wszystkie skutki wojen napoleońskich w dziedzinie skarbowej stały się widoczne, i gdy majątek Anglii szacują na 2330 milionów funtów, projekty jednorazowego podatku majątkowego na pokrycie ówczesnych długów państwowych, 760 milionów wynoszących, obracają się około 12.5%. Projekty francuskie z r. 1871 mówią o 3.3 i 5% od posiadanego majątku. Dziś rzeczy mają się zgoła odmiennie. Rzesza niemiecka, przeprowadzając uchwalony w r. 1913 podatek majątkowy na zbrojenia przyjęła w toku wymiaru wartości dotkniętego tym podatkiem majątku na 152 miliardów marek. Tę cyfrę, choćby powiększoną sumą majątków, niepodlegających powyższemu podatkowi, tj. kwotą co najwyżej 50 miliardów marek, i choćby powieloną wskutek spadku wartości pieniądza, należy przeciwstawić wyżej podanej ogólnej cyfrze kosztów wojennych Niemiec, nieodbiegających zbytnio od 200 miliardów marek, a będziemy bliżej zrozumienia jak wielkim będzie musiał być ów jednorazowy podatek, by usunął choćby część tego długu. W nielepszym położeniu znajduje się Austria ze swoim dotychczasowym około stumiliardowym długiem wojennym przy majątku zdatnym do opodatkowania, również na taką kwotę w wartościach przedwojennych obliczonym. Jednym słowem: przyjąwszy, że wojna zakończyłaby się bez większych niż podane, kosztów i przyjąwszy, że wartość wszelkiego majątku tak w Niemczech jak w Austrii zwiększyła się trzykrotnie, to trzeba by na umorzenie tego długu wojennego tak w jednym jak i drugim państwie, conajmniej jednej trzeciej części wszelkiego majątku, który i w tych państwach się znajduje i nadaje się do opodatkowania.

Ten jednorazowy podatek majątkowy, który w istocie swojej jest częściową konfiskatą majątku, ma jak każda instytucja skarbowa wiele stron dodatnich obok ujemnych. Jego strony dodatnie objawiają się przedewszystkiem, tak samo jak przy innych sposobach jednorazowego zwolnienia się od długu wojennego, w uniknięciu nadmiernie wysokich podatków oraz drożyzny na długie lata, w ułatwieniu tem samem intensywniejszej i tańszej produkcji, w umożliwieniu konkurencyi na targu międzynarodowym, w poprawieniu waluty wewnątrz kraju przez zwolnienie obiegu od po-

wodzi krążących surogatów pieniężnych, w większej swobodzie państwa na przyszłość pod względem podejmowania nowych i kosztownych zadań. Do jego stron dodatnich należy również to, czem góruje nad bankructwem państwowem, a mianowicie, że przy podatku majątkowym z góry oznaczone jest grono osób, które ma ponieść tę ofiarę na rzecz państwa, a nadto z góry i w myśl pewnych zasad jest unormowaną wysokość tej ofiary, czego nie ma przy bankructwie, a co jest jego najciemniejszą stroną.

Obok tych stron dodatnich wskazują na dalsze, właściwe specjalnie temu podatkowi, a więc na to, że wyżej będą cenić za granicą zdolność kredytową państwa, które decyduje się na taki krok i przeprowadza go należycie, tem samem, że łatwiej i taniej będzie można sprowadzić z zagranicy surowce, żywność i konieczne fabrykaty, że łatwiej przyjdzie inwestować zagraniczny kapitał w przedsiębiorstwach krajowych, łatwiej zaciągnąć pożyczki państwowe za granicą na ważne i doniosłe cele. Dalej podkreślają zwolennicy tego podatku zbawienny wpływ jego na oszczędność i pracowitość u tych, którzy będą nim dotknięci, i którzy się będą starali o wyrównanie spowodowanego podatkiem ubytku nie tylko przez wyrzeczenie się zbytku, lecz przez intensywniejszą produkcję oraz zmuszenie do pracy warstw, które dotąd wyłącznie żyły z renty. Poważnym wreszcie argumentem za tym podatkiem jest ten, że albo go nie będzie można wcale przerzucić albo bardzo trudno, niemniej, że gros podatków będzie go mogło łatwiej spłacić ze względu na niższą obecną wartość pieniądza, w końcu, że administracya tego podatku już dlatego, że jest jednorazowym, będzie tańszą.

Oczywista, że podatek taki spotykał się już dawniej z krytyką, która właśnie była powodem, że nie został wprowadzony w życie; również obecnie nie mało ma on przeciwników, zwłaszcza wśród klas posiadających, które wogóle są przeciwne jednorazowemu zwolnieniu się państwa z długów i wolą podatki na dalszą przyszłość i które ponadto w tym podatku widzą zapowiedź i początek socjalistycznego ustroju ze zniesionem lub bardzo ograniczonem prawem własności. Więc przedewszystkiem zarzucają mu nie bez słuszności do pewnego stopnia, że jest niesprawiedliwym, albowiem dochody, a nie majątek rozstrzyga o sile podatkowej jednostki, albowiem wysokość tego podatku zależy od jednej chwili, bez względu na późniejszy stan majątkowy, który może być wcale

różnym od tego, jaki był w chwili decydującej dla wymiaru podatku majątkowego; albowiem inaczej będą dotknięci ci, którzy na jego zapłacenie będą mieli gotówkę, a inaczej ci, którzy w tym celu będą musieli długi zaciągać; inaczej będzie obciążany, zawsze widoczny majątek nieruchomy, inaczej nie dający się często uchwycić ruchomy. I dalszy zarzut niepozbawiony w wielu punktach uzasadnienia, to trudność ustalenia majątku, zwłaszcza tam, gdzie podobny podatek już przedtem nie istniał, gdzie zatem nie ma zorganizowanego aparatu wymiarowego z gospodarczo wykształconymi urzędnikami o dobrej znajomości lokalnych i zawodowych stosunków; a zorganizowanie i kontrola wymiaru nie jest tu rzeczą podrzędną ze względu na wielkość sum, o jakie chodzi i jakie mogą być u poszczególnego podatnika z jednej strony ponętą premią na defraudację, a z drugiej mogą doprowadzić go do ruiny przez jednorazowy i niesprawiedliwy wymiar.

Nie można — jak powiedziano — odmówić uzasadnienia tym zarzutom w wielu punktach, przyczem jednak zważyć należy, że nie ma podatku bezwzględnie sprawiedliwego, a jest rzeczą szczegółowych postanowień ustawowych usunąć lub złagodzić pewne niesprawiedliwości. Z drugiej zaś strony doniosłość sprawy powinna umożliwić państwu należyte zorganizowanie władz skarbowych do tego celu, choćby przyszło władze te wyposażyć w daleko idące prawa wobec podatników, a tych ostatnich ograniczyć w dziedzinach dotąd za nienaruszalne uznanych, jak przedewszystkiem przez wprowadzenie zupełnej jawności w stosunki majątkowe i dochodowe obywateli.

Mniej uzasadnione są inne zarzuty, np. ten, który zmierza do wykazania, że żyjącej generacyi należy się zwolnienie od podobnych ciężarów majątkowych, skoro tyle ofiar poniosła wskutek wojny, albowiem zapomina się przy takiej argumentacyi o tem, że wielkość, kultura, dobrobyt narodu, jego stanowisko wśród innych współzawodników zależeć będzie właśnie od tych przyszłych generacyi, że współcześni zatem powinni możliwie wielkie ofiary ponieść, by w przyszłości nie utrudniać podniesienia narodu z klęsk wojennych. Podobnie bez uzasadnienia argumentują ci, którzy z żalem wskazują, że przy tym podatku dotknięci są wyłącznie obywatele państwa, a nie zagranica, odnosząca nieraz z wojny finansowe korzyści; idą oni zresztą niegodnym naśladowania szlakiem ideologii drobnych państweczek, stojących u zarania swojej historii,

które chciałyby ciężary, połączone z własną państwowością, zrzucić ze siebie na zagraniczne kapitały.

Również nietrafne są argumenta tych przeciwników tego podatku, którzy twierdzą, że podatek ten niekorzystnie wpłynie na produkcję, osłabiając jeden z jej zasadniczych czynników tj. kapitał, że zniszczy zdolność kredytową poszczególnych gospodarstw i spowoduje ucieczkę kapitału za granicę. Argumenta te, przy których jako podkreślenia nigdy nie brak obrazu z zabijaną krową mlekodajną lub z zarzynaną kurą jajonośną, nie liczą się dostatecznie z tem, że owa „reproduktywność gospodarstwa“, tak pożądana, a nawet niezbędna dla skarbowości każdego państwa zależy w pierwszym rzędzie nie od gotówki, jaką rozporządza dane gospodarstwo, lecz od ludzi, ich ilości, niemniej ich energii, pracowitości, zapobiegliwości, obowiązkowości, od ich wykształcenia, zależy od warunków naturalnych, od surowców, wreszcie i od maszyn, jakie są do dyspozycji, o ile podatek majątkowy pozostawi nietknięte te czynniki, a najgorętsi zwolennicy tego podatku nie zamierzają nim niszczyć warsztatu produkcyjnego, to nie można się obawiać poważniejszych z tego podatku płynących szkód dla gospodarstwa społecznego, ani zamknięcia lub ograniczenia przedsiębiorstw, ani zmniejszenia zdolności kredytowej przedsiębiorców, ani też ucieczki kapitału za granicę, tem mniej, że i inne państwa nie będą miały niskich podatków i że we wzajemnym interesie wszystkich sprawa ta będzie musiała być unormowaną międzynarodowymi umowami. Nadto nie liczą się przeciwnicy, tak argumentujący z tem, że państwo miliardami, uzyskanymi z tego podatku będzie wykupywało swoje pożyczki wojenne, a dawni posiadacze tych papierów będą wskutek tego rozporządzali olbrzymimi kapitałami do ulokowania. Te właśnie kapitały zaś znajdują odbiorców w tych, którzy nie będą mieli ani gotówki do zapłacenia podatku majątkowego, ani żadnych przedmiotów do szybkiego w tym celu spieniężenia. To przesuwanie na targu nieruchomości, towarów i papierów wartościowych, oraz na rynku kredytowym, owe zniżki i zwwyżki na tych rynkach będą niewątpliwie miały bardzo wielki wpływ na gospodarstwo społeczne po wojnie i w nich będzie leżała niejedna przyczyna szkód, temu gospodarstwu wyrządzonych, ale te przesunięcia nie będą spowodowane wyłącznie wprowadzeniem podatku majątkowego, one w mniejszej lub wię-



NAJNO
POWSZEC
WSZECHNIC



36677/

2

24. *Dr. Antoni Mars*, prof. uniw.:
Choroby weneryczne a życie kobiety — K 30 h
25. *Dr. Włodzimierz Łukasiewicz*, prow. uniw.:
Objawy i przebieg chorób wenerycznych — „ 30 „
34. *Dr. Władysław Kubik*:
Warzywne ogrody na działkach 1 „ 20 „
- Nr. 24, 25 i 34 w Bibliotece Macierzy Polskiej Nr. 98, 99 i 108.
26. *Dr. Ignacy Weinfeld*, doc. pryw. uniw.:
Koszta wojny — „ 80 „
27. *Dr. Irena Pannenkowa*:
Kościuszko. Wydanie drugie 1 „ — „
28. *Dr. Alfred Denizot*, prof. polit.:
O przestrzeni i czasie 1 „ 50 „
29. *Ludwik Skoczylas*:
Wyspiański jako poeta państwowości polskiej — „ 80 „
30. *Dr. Jan Kasprowicz*, prof. uniw.:
W setną rocznicę skonu Kościuszki 1 „ — „
31. *Dr. Józef Hornowski*, prof. uniw.:
Dysenterya i tyfusy 3 „ 80 „
32. *Dr. Józef Hornowski*, prof. uniw.:
Samochrona organizmu 4 „ 80 „
33. *Dr. Eugeniusz Romer*, prof. uniw.:
Oszczędność ludowa 1 „ 50 „
- Nr. 26—33. nakładem Książnicy Polskiej, Tow. naucz. szkół wyższych,
Lwów. Warszawa: Gebethner i Wolff. Poznań: M. Niemierkiewicz.

PRZYGOTOWANE DO DRUKU.

- Prof. Dr. Zygmunt Weyberg*:
Zagadnienia podstawowe chemii skorupy ziemskiej.
- Prof. Dr. Józef Kretz*:
Idea wyzwolenia w twórczości St. Wyspiańskiego.
- Dr. med. Witold Schreiber*:
Jak zapobiegać chorobom serca?
- Dr. Ludwik Jaxa Bykowski*:
Zasady pedagogiki doświadczalnej ze szczególnem uwzględnieniem szkoły polskiej.
- Prof. Dr. Józef Hornowski*:
Znużenie, odpoczynek, sen.
- Prof. Dr. Antoni Cieszyński*:
Jak zapobiegać chorobom zębów.
- Profesorowie: Jan Czekanowski, Jan Kasprowicz, Kazimierz Nitsch, Eugeniusz Romer, Rudolf Zuber*:
Wykłady z cyklu poświęconego Wielkopolsce.
- Dr. Antoni Jakubski*:
Organizm a środowisko.
- Juliusz Makarewicz*:
Świeżo odkryte freski w kaplicy zamkowej w Lublinie.